№ 105. Kraków 7 Maja. — Wtorek. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 6 maja.

Reichszeitung umieszcza wtóry artykuł o wykładzie austryackiéj historyi. W rozprawie téj chce wykazać, jaki jest ostateczny wypadek badania historyi austryackiéj i co w przedstawieniu przeszłowiekowych faktów za stósowne uznaje. Austrya jest państwem nowożytném, nietylko dla tego, że kraje jéj dopiero w ostatnich czasach otrzymały tę spójnią polityczną, która tworzy jedność monarchii, ale raczéj, że jéj zadanie i warunki żywotne są zupełnie nowożytne, naszemu wiekowi przynależne. Nie jestto utwór państw dokonany wspólnością plemienia lub języka, jak w państwach starożytnych; nie jestto organizacya opierająca się na przemocy zdobywczego plemienia; nie jestto jedność wiary i obyczajów, która wiąże rozmaite ludy w państwach mohametańskich. Wreszcie nie ręka despotycznego władzcy zlepiła tutaj to, co się naturą swoją rozstrajało i odrywało, ale Austrya na drodze pokoju przyłączyła wszystkie kraje, i w tém właśnie leży wysokie historyczne, a właściwe Austryi zadanie. Potęga Austryi, jak wszystkich obecnych wielkich mocarstw świata, jak Francyi, Anglii i Rosyi łączących w sobie różnolite plemiona narodowe, nie opiera się na narodowéj, ale na politycznéj jedności. Bo jako państwo, wyższym jest utworem nad rodzinę, tak téż związek czysto polityczny rozmaitych ludów, jest równie wyższym politycznym układem, niżeli państwo narodowe, które podobnie jak rodzina utrzymuje się węzłem wspólnego pochodzenia. Czas monarchij narodowych już przeszedł; czysto romańskie Włochy nie mogą się wyrwać z pod przewagi cudzoziemców; upadły narodowe republiki Polski i Włoch; minęły dnie wielkości Hiszpanii, Niderlandów, Szwecyi i Danii.

Taka jest osnowa artykułu *Reichszeitung*.— Z łatwością przyszłoby nam rozburzyć te sztucznie stawiane i nakręcane dowody, które z takim samym skutkiem, a bodaj czy nie z taką samą wiarą *za* i *przeciw* użyćby się dały; nie trudno byłoby odkryć sprzeczności, które autor sam przeciw sobie stawia. Ale nie pytamy *jak*, tylko *czego* Reichszeitung chce dowieść, bo moc argumentacyi zawisła od większéj lub mniejszéj wprawy dyalektycznéj. Nam nie o retoryczne exercycye, ale o sam grunt chodzi i dla tego wprost zbijamy zasadę, według któréj jedność polityczna ma być wyższą potęgą i wyższym utworem nad jedność narodową, obiecując autora schwytać na wybitnéj z samym sobą sprzeczności, kiedy zasady w dzisiejszym artykule ogłoszone do zadania swego zastósować mu przyjdzie. Idąc w ślad artykułów *Reichszeitung* opuszczamy pole polityczne, kwestyą obrabiamy ze stanowiska czysto naukowego, a jeźli to stanowisko przyprowadzi nas do wykazania fałszywego zastósowania głoszonych w artykule *Reichszeitungu* zasad, to nie my będziemy temu winni, ale nieubłagana konsekwencya logiki. Ale, abyśmy mogli wykazać nasze stanowisko, tak jak *Reichszeitungowi*, niechaj nam wolno będzie zacząć nieco zdala.

Historyi myśli nie oddzielamy od historyi faktów; to co w sferze politycznéj przeprowadzonym bywa, musi pierwéj stoczyć bój w sferze duchowéj. Otóż ze stanowiska moralnego patrząc na historyą starożytną, widzimy walkę jednostki indywidualnéj kuszącéj się o zdobycie swoich praw, a na ostatniéj karcie tych dziejów, widzimy tryumf jednostki w krainie myśli, będącéj zarazem zapowiedzią tryumfu jéj w świecie politycznym. Im więcéj rydwan historyi zbliża się ku wiekom średnim, tém obszerniejsze są, a tém warowniéj ukute i przyznane prawa jednostki. Wyobrażenia kastowego podziału właściwe Indyom i Egiptowi, znikły już w Grecyi, a pojęcie obywatela w całéj pełni rozwinęło się w Rzymie. Kiedy więc świat stary nachylał się ku końcowi, ten wielki proces wyzwolenia indywiduum już się w jednéj warstwie ukończył; ci co byli uznanymi jako ludzie, prawa swoje widzieli oznaczone w tym głosie, który Rzym wydał w dojrzałości swego żywota: *civis romanus sum.*

Ale narody są tylko alfabetem, którym Stwórca myśl swoję, tojest zagadkę i cel ludzkości wypowiada, są tylko jednym tonem téj pieśni, którą śpiewa cały ciąg dziejów, jednym kamieniem téj ogromnéj piramidy, któréj szczyt ma kiedyś sięgnąć wyższych sfer. W szeregu historyi wszystko się wiąże, z jednego w drugie przeprowadza. Otóż Rzym stary wyrzekłszy to słowo, wszedłszy na drogę, na któréj prawo ludzkie mogło już harmonijować i w pewnym rozmiarze stósować prawo boże, spełnił swoje posłannictwo; więc zebrał wszystkie siły, spotężniał w ręku jednego i szedł naprzód, aby torować drogę wyższemu słowu. Sam bowiem już skończył swoję. Wyszedłszy z walki z naturą dążył do okrycia owéj zagadki starożytności *nosce te ipsum* i pojęcia swoje brał z zewnętrznych stosunków, które go otaczały. To kiedy idea państwa politycznego (owéj jedności politycznéj) stała się najwyższem na co się świat pogański mógł zdobyć, poznano nareszcie człowieka, o ile poznania jego zewnętrzne stósunki dozwolić mogły. Odkryto i przeprowadzono ideę *obywatela.*

Lecz w starożytności były Greki i barbarzyńcy, byli obywatele i niewolnicy, ale nie było jeszcze ludzi. Nie było Rzymianina po za Rzymem, ani Greka po za Atenami lub Spartą. Dopiero na schyłku Cycero zbliżał się do pojęcia bliźniego *(De legibus Lib. I. Cap. X).*

Pojęcie człowieka czerpane z wnętrza jego je-

MANDARYNI NASI I ICH CELE.

(Wrocław. — 1850. — Napisał: Zubowski).

......„Wielbię talent literacki
„Wolałbym jednak palić—jak pisać pod placki“.
(Zdanie pewnego humorysty, o pewném także Chińskim dziele).

Wrocław 1go maja. W obawie, żeby wiadomość o zjawieniu się tego znakomitego płodu chorującego na pismomanią autora, nie uprzedziła z twéj strony sz. Redaktorze możności, rozpatrzenia się w jego treści, i niespowodowała Cię przypadkiem, do uczynienia o nim w Dodatku Literackim jakiéj wzmianki; wzmianki, któraby go zawsze nad wartość uczciła; — piszę do Ciebie sz. Redaktorze i donoszę, że broszura pod tytułem na wstępie wymienionym, wyszła tu właśnie na widok publiczny, i pomnożyła godnie piśmienne dowody mózgowéj anarchii, w jakiéj „wielkość“ czasu wśród którego żyjemy, pogrążyła niestety, niejedną pomiędzy nami „małą głowę“; — dowody, któremi jedynie, czas ten tyle obiecujący, a tak mało dotrzymujący, przed potomnością wywieść się będzie w stanie!

Rzecz Redaktorze ma być o Mandarynach, a zatém o Chinach, które, to jest pierwszych i drugie, upatrzył zacny autor w naszym biednym Krakowie! Czyli konkluzya odpowiada założeniu?... jaśniéj mówiąc, czyli treść usprawiedliwia tytuł? niewiem sz. Redaktorze, bo jej mimo szczerego usiłowania w żaden sposób zrozumieć nie mogłem; tyle atoli jest pewna, że gdyby nawet ktoś zawistny był tak śmiałym i zaprzeczył, że opus o którém mówię, nie traktuje ani o Mandarynach ani o Chinach; — tego jednak zaprzeczyć niepotrafi, że jest pisaném po chińsku — autor zaś jego że się wylegitymował, być rodowitym, *pur sang* jak to mówią Chińczykiem!

Balzac filozof 17go wieku, w dziełku pod tytułem: *Le Socrate Chretien*, napisał przed 200 laty: *La Science ressemble au vin; les honnêtes gens en usent pour se fortifier, les badauds s'enivrent;* i każdy dzień nieledwie mnoży tylko dowody, prawdy tego apophtegmatu francuskiego filozofa. Jeżeli atoli prawdziwa umiejętność, działa tak a nieinaczéj, na to wszystko, co pod względem inteligencyi do cechu *des badauds* policzyć należy; cóż to dopiero za spustoszenie musi sprawiać doktryna, albo nieźrała, albo też zatruta, kiedy jej chlipnie mózg na czczo jeszcze będący? kiedy się nią upoi głowa, w któréj i zewnątrz i wewnątrz wszystko jeszcze zielone?

Spustoszenia takiego byliśmy wszyscy przed niedawnemi jeszcze czasy świadkami; a Kraków, skazany do dziś dnia na pożywanie jego materalnych owoców, może się nadto wywieść w potrzebie, autentycznemi nawet, bo piśmiennemi jego bytu dowodami. Sześć numerów Dziennika Rzeczypospolitéj Polskiéj z r. 1846, Sikory, Bociany, Szubrawce, Swistki itd. z r. 1848, są to wszystko dokumenta, które oprócz, że fizyologom współczesnym, nastręczają niemałe pole do poszukiwań i analizy; — przyszłego nadto badacza dziejów naszych niemałego nabawią kłopotu, jeżeli je klassyfikować i jak należy ocenić zechce.

Sz. autor „Mandarynów“ pośpieszył mimo to pomnożyć jeszcze, już i tak liczne dosyć dowody téj prawdy, że Balzac 17go wieku był filozofem nie lada. Zagrzany szlachetną ambicyą, żeby zaś w rzędzie ofiar, kisnących w obecnym czasie doktryn, kronikarz przyszły jaki, niepominął przypadkiem jego nazwiska, chociaż późno, dorzuca jednak swój także grosz wdowi do skarbów, jakiemi tego rodzaju publicystyka zbogaciła literaturę ojczystą, w ostatnich zwłaszcza dwóch latach.

Na karcie 7éj autor jest jeszcze demokratą, ułaskawionym wprawdzie, bo konstytucyjnym, ale zawsze demokratą, przyznającym się do zdania, „że młodzież nasza, zamiast się uczyć, zamiast myślić o sobie, powinna myślić i myśli w saméj rzeczy o nas wszystkich“ (sic). Na karcie 18éj, choroba jego przechodzi w mocniejsze już stadium; autor staje się tam republikaninem, z westchnieniem żalu wspomina, że Kraków był przeznaczony na Rzeczpospolitą i twierdzi, że „sfera i wesołość“ (sic) ludu jego, są rękojmią i kwalifikacyą zarazem jego republikanizmu! Jako więc republikanin, autor występuje mężnie przeciw przywilejom, i wcale go o to głowa nieboli że tych przywilejów nigdzie więcéj niema; ale od téj ogólnéj niwellacyi, wyłącza jednak przywilej zdolności i talentów, zdaniem moim także zupełnie zbytecznie, bo w razie nawet, gdyby kiedy i te przyrodzone przywileja pomiędzy ludźmi znieść miano, autor wyszedłby z téj katastrofy dość cały i nicby na téj reformie niestracił. Na karcie atoli 31éj, pacyent ulega oczywistemu kryzys, bo występuje jako jawny adept, jeżeli już nie komunizmu, to niezawodnie St. Simonizmu, o tyle przynajmniéj, o ile zadaniem téj doktryny, jest znalezienie „wolnéj kobiety“ — autor bowiem pisze na karcie 31éj: „Uszanowanie kobiet „jest dla nas zabawką, i dlatego bardzo słusznie usuwa „się u nas ta płeć zupełnie od życia publicznego, kiedy „przeciwnie za granicą, pewna w strzegący ją honor mężczyzn swego narodu, we wszystkich zabawach, kawiarniach i oberżach nawet im towarzyszy“. Idzie tu przeto sz. Redaktorze o małą jak widzisz bagatelę. Jakaś miejscowa dama niechciała zapewne z autorem iść do któréj kawiarni lub oberży; i przywiléj ten wstydu i przyzwoitości, służący jeszcze w naszym mieście w ogóle płci pięknéj, natchnął go szlachetną myślą, nastawania na jego zniesienie!

Lecz czas zaiste przestać mówić o rzeczy, nad którą że się zjawiła ubolewać tylko warto! Nie chodzi tu bynajmniéj o ocenienie autora, bo są dzieła, do pomierżenia których i krytyce nawet niestarczy miary; tym mniéj zachodzi potrzeba, dania czytającym jakiej przestrogi; bo czytającym u nas mimo różnicy opinii, nie brakło nigdy na zdrowym rozsądku, i czytający ci potrafią sami i bez mojej pomocy, i autora i jego dzieło ocenić; ale tu idzie o zagranicę, która zawistna nam od dawna, poluje chciwie na takie właśnie wyskoki nierozumu pojedyńczych pomiędzy nami, i ogłaszając je za znamiona zepsucia i demencyi ogólnéj, używa je przy każdéj sposobności, za najsilniejszą broń, przeciw najuczciwszym nawet naszym żądaniom. Wzgląd też więc na tę głównie zagranicę jest mi powodem, że się nad tą mizerą rozszerzyłem nieco dłużéj aniżeli tego warta: — bo jeżeli sz. autor mniema posiadać prawo, nazywania Krakowa na każdéj prawie karcie, „naszym“, a zatym „swoim“, — my Krakowianie, możemy przeciw niemu słusznie użyć Lacedemońskiego prawa, i zapytać go, zkąd biedne miasteczko nasze przychodzi do zaszczytu podobnego Ojcostwa?!

W. F.

stestwa przyniosło chrześciaństwo i wyzwoliło go z więzów natury, z więzów organizacyi politycznéj i przyznało mu prawo w państwie i po za państwem. Rozpoczęła się nowa epoka, ludzkość nie szukała już odkrycia zagadki: *znaj siebie samego*, bo Chrystus ją rozwiązał i postawił jéj wyższą.

Rozpoczęła się praca wieków. Myśl rzucona słowem bożém, fermentowała w łonie stworzenia, wydzierała się do czynu na owém wielkiém laboratoryum ludzkości. Rozpryśnięta wielka budowa, bo trzeba było tego wstrząśnienia, aby zlużnych cząstek na fundamencie prawdy wznieść nowy gmach. Świat się potrząskał w kawałki, z tysiąca migotliwych światełek trudno uchwycić jeden promień, wśród gwaru pomieszanych głosów, trudno wyszukać brzmienia prawdziwego, a raczéj trudno się wznieść na tak wysoką górę, aby na niéj te rozerwane tony w jedną w uchu swojém zestrzelić harmonią. Ale historya płynie jako wielka rzeka i czyni skręty i zakola, aby tém większą masę wód przynieść do oceanu.

Przez długie wieki tylko z kazalnic głoszono, że każden człowiek jest bliźnim, przez długie wieki stosami i mieczem znaczono ten proces wyzwolenia materyalnego i duchowego człowieka. — Długą dopiero pracą trzeba było wycisnąć na ludzkości tę prawdę, że *każden w obliczu prawa jest równy* i w ośmnaście wieków, po wyzwoleniu człowieka w krainie ducha, spełnił się akt ten w krainie ciała i został zapisany w rocznikach ludzkości.

Nie tutaj koniec pracy dziejowéj. Jeszcze kiedy trwał procès wyzwolenia człowieka, Bóg jako wielki architekt gromadził materyały do dalszéj budowy. Potworzyły się szczepy, plemiona i narody jako stopnie, po których człowiek zbiorowy miał dojść do owego szczytu piramidy, do owego zespolenia ludzkości. Człowiek powinien być wolny, nie tylko jako abstrakcyjna cząstka ludzkości, ale jako cząstka tego kółka w którém żyje, jako syn narodu. Bez tego poszczeblowania, ludzkość do swego celu dojśćby nie mogła.

Kiedy więc spełniło się dzieło wyzwolenia jednostki indywidualnéj, pozostawało toż samo zadanie, ale już drugiéj potęgi tj. wyzwolenia jednostki narodowéj. Obudziła się zatém w każdym narodzie świadomość siebie, a że pierwsze uczucie wiedzy siebie jest egoistyczném, nic więc dziwnego że na tym drugim szczeblu cywilizacyi dzieją się takie rozboje, jak tam gdzie społeczeństwo w żadne jeszcze węzły nie ujęte, gdzie człowiek, aby siebie zachować, sądzi iż najlepszą będzie drogą zabić drugiego. Co więc na mniejszy rozmiar działo się i dzieje w nieprzetrzebionych borach Ameryki i Australii, to spotęgowane powtarzało się i powtarza na pooranych smugach Europy.

A wtedy znowu zaświeciła prawda boża: kochaj naród bliźni jako własny; a w księgach narodów wpisany artykuł dotąd niesłychany: *każden naród w obliczu prawa jest równy.* Lecz czyż zasada ta przeszła już w życie? Wpisały je konstytucye, uchwaliły reprezentacye narodowe, ale są jeszcze narody młodociane w przeświadczeniu, którym obudzony dopiero instynkt konserwacyjny szepta: *nie ocalisz siebie póki drugiego nie zgładzisz.* Takie zdania jak Putkammera w świeżo ogłoszonéj broszurze *Finis Poloniae* można na mniejszy rozmiar usłyszyć między strażą haremów w Turcyi, lub na targu niewolników w Brezylii.

Zatém idea narodowości, jednostki i jedności narodowéj, jako drugi peryód wolności człowieka i wtóry wschód ludzkości jest pojęciem czysto chrześciańskiém. Nie znały jéj ludy starożytne chociaż jedność polityczną rozwinęły wysoko, w ślad swoich legionów słały organizatorów, propretorów i prokonsulow, chociaż siecią administracyjną umiały wiązać i spajać rozrzucone prowincye.

Zasada wolności człowieka zbiorowego nie mogła się u nich rozbudzić, skoro indywiduum abstrakcyjne wolném nie było. Ta idea wyzwolenia człowieka zbiorowego jest cechą dzisiejszego stólecia; człowiek chce zdobyć swoje prawa nie tylko nawet jako cząstka narodu, ale i jako cząstka kościoła, szkoły, gminy i wszelkiego stowarzyszenia.

Dzieje naszego stólecia poczęte są tą myślą i dopóty panować będzie ten zamęt, dopóty trząść różnorodne żywioły, dopóki ta myśl zasadnicza nie przełamie tego oporu, nie przewali tych kamieni, którémi jéj drogę zatamowano. Wcześniéj czy później, stać się to musi, bo logika faktów do tego nas przywiedzie, wcześniéj czy późniéj narody uznać w sobie muszą bliznich. A kiedy skończy się ten wtóry *akt odkupienia człowieka*, wtedy dopiero będzie można pomyśleć o téj spójni ludów, o tém zbrataniu się narodowości i plemion w jedną rodzinę.

Żądać dzisiaj od narodu zrzeczenia się swych praw na rzecz większéj albo mniejszéj spójni, jest domagać się od człowieka dobrowolnego kontraktu, który dobrą wolą działać nie może. Azaliż czyn wyrzeczenia, albo co na jedno wychodzi poświęcenia może być narzuconym? azaliż prawa człowiecze lub narodowe ostać się obok siebie nie mogą? Nie poświęceniem lub wyrzeczeniem się praw, ale ich harmonią i zgodném zaspokojeniem dokonywa się spójnia. A tutaj przypominamy, cośmy pierwéj w kwestyi federacyi i centralizacyi powiedzieli, że zasada federacyi jest koniecznym wynikiem historycznym.

Reichszeitung powiada, że dokonanie téj harmonii różnorodnych narodowości, jest historycznem zadaniem Austryi, że Austrya pracuje na małą skalę nad tém, co cała ludzkość na wielki rozmiar ma kiedyś spełnić. Dokonaż tego Austrya? Szczęść Boże na téj drodze — życzymy jéj tego pełném sercem, bo przedewszystkiem czujemy się cząstką ludzkości; ale powtarzamy, że droga do tego celu nie wiedzie wyrzeczeniem, ale zadość uczynieniem wszystkich praw, że całość organiczna niemoże być zdrowa, jeźli jéj cząstki szwankują. Tylko pełne zdrowie wszystkich członków i wolne spełnienie wszystkich ich funkcyj, może całemu ciału nadać rzeczywistą moc. Organizacye narodowe uważamy za wyższą potęgę, a wierzymy tylko w siłę takiéj jedności politycznéj, która za pierwszą zasadę kładzie nieograniczone uszanowanie dla praw jednostek indywidualnych i narodowych.

Ale jeźli *Reichszeitung* sądzi, że politycy austryaccy mają dokonać téj harmonii różnorodnéj narodowości, to przyznać —:, że pierwéj trzeba znać te narodowości, duchem swoim zespolić z ich warunkami żywotnemi, na ich gruncie odszukać zasadniczych myśli będących podstawą formacyi tych jednostek zbiorowych. Wszak niepodobna złożyć harmonią, jeźli się nieznа pojedyńczych tonów. A jakżeż znów poznać te różne narodowości, nie ucząc się ich historyi. Otóż gdybyśmy nie czytali poprzedniego artykułu *Reichszeitung*, zdawałoby nam się, że na to tylko umieściła ostatni, aby dowieść konieczności uczenia historyi każdéj narodowości w skład państwa Austryackiego wchodzącéj. Jedno z dwojga albo *Reichszeitung* musi zaprzeczyć tego historycznego zadania, które Austryi zakreśliła, albo zgodzić się z nami, że w Austryackich szkołach sam tylko wykład austryackiéj historyi byłby niedostatecznym i celowi nieodpowiednim. Dziękujemy jéj za tę broń, którą nam w niniejszéj polemice na siebie podała.

Przegląd polityczny.

Gabinet francuski zamianował komisyą złożoną z członków większości do reformy prawa wyborczego. Niewiadomo, jakie będą wnioski komisyi, niewiadomo czyli Izba projekt weźmie pod rozwagę; zawsze jednakże już dzisiaj nietrudno ztąd przewidzieć najgorsze dla Francyi następności. Jeźli Izba projekt odrzuci, rząd do reszty zdepopularyzowanym zostanie—jeźli go przyjmie popełni akt niekonstytucyjny, a kraj na nowe niebespieczeństwa narazi.

Do dziś dnia lud ulega naczelnikom opozycyi i jak najspokojniéj się zachowuje, przekonany, że aby zwyciężyć, jakto ciągle powtarza p. Girardin, dość tylko czekać. Zasada więc legalna i duch konserwacyjny wpoiły się w massy i utrzymają je w spokoju, dopóki rząd nie targnie się na kardynalną konstytucyi zasadę, tojest wybory powszechne. Lękamy się więc bardzo, aby téj propozycyi rządu Francya ciężko odpokutować nie musiała.

W Londynie Izba lordów uchwaliła bez dyskussyi adres powinszowania z powodu urodzin książęcia. W Izbie niższéj kanclerz Izby skarbowéj podał nowy bil urządzający kassy oszczędności.

W Rzymie spodziewają się króla neapolitańskiego.

Lwów. Ministerstwo oświecenia ustanowiło we Lwowie komisyą do egzaminowania kandydatów na nauczycieli gimnazyalnych, i na jéj dyrektora i egzaminatora z filologii klasycznéj powołała profesora uniwersytetu Lwowskiego dra Tangl, na egzaminatorów z historyi i geografii profesora dra Wachholz, z języka i literatury niemieckiéj, prof. gimn. Hlocha, z fiilozofii, bibliotekarza uniwersytetu Strońskiego, z nauk przyrodzonych zast. prof. uniw. Łobarzewskiego, z matematyki prof. uuniwersytetu Lemoch, z fizyki prof. akad. techn. dra Weiser, z języka i literatury polskiéj, sekretarza biblioteki Ossolińskich Augusta Bielowskiego, z języka i literatury ruskiéj prof. uniw. Głowackiego.

Wiedeń 5 maja. (*Wiadomości bieżące*). Wczoraj o godzinie 10 z rana deputacya tutejszego związku katolickiego, udała się do ces. zamku w celu złożenia J. C. Mości adresu dziękczynnego za rozporządzenie w sprawie kościelnéj wydane. Wszakże cesarz nieprzyjął deputacyi; minister-prezydent książe Schwarzenberg oświadczył jéj, że J. C. M. deputacyi związków prywatnych nigdy nie przyjmuje.

— Bawiącym obecnie w Wiedniu mężom zaufania z prowincyj Włoskich, przedłożono projekt organizacyi sądowéj dla królestwa Lombardzko-Weneckiego, z którego się okazuje, że sąd kasacyjny i rewizyjny w Wiedniu będzie i dla tego kraju w najwyższéj instancyi rozstrzygającym.

— W pogranicznem miasteczku Neudörfl zbiera się deputacya Cyganów, mająca w tych dniach przybyć do Wiednia i złożyć cesarzowi petycyą o narodowe równouprawnienie (!). Liczba cyganów zamieszkujących Węgry ma wynosić około 120,000 dusz.

— Wypadki obłąkania coraz więcéj się zagęszczają: w dniu wczorajszym pięć osób dostało pomięszania zmysłów, a z tych dwie z egzaltacyi religijnéj.

— Zapewniają, że kardynał ks. Schwarzenberg przyjął ofiarowaną sobie godność arcybiskupa Pragi.

NIEMCY.

† **Berlin 3 maja.** Odbywają się obecnie w polityce dworów niemieckich prawdziwe dyplomatyczne gonitwy. Telegraficzna wiadomość z Frankfurtu z d. 2 maja donosi: „*że Austrya zwołała na d. 10 maja kongres państw niemieckich do Frankfurtu.*“ Równocześnie dzienniki tutejsze donoszą urzędownie: „*że Prusy zwołały na 8 maja kongres książąt związkowych do Berlina*“. Jakże te dwie wiadomości, z których każda prawdziwa, z sobą pogodzić? jak je wytłumaczyć? Miałyżby Austrya i Prusy dotąd zostawać w nieporozumieniu z sobą względem przyszłéj organizacyi Niemiec? Tak się zdaje. Bo niepodobna, aby książęta niemieccy związkowi obradowali osobiście nad sprawą Niemiec w Berlinie, i równocześnie kazali obradować nad tym samym przedmiotem delegowanym od siebie pełnomocnikom w Frankfurcie! Nie znając końca obrad tutejszych, jakieżby mogli pełnomocnikom swym dać instrukcye? A skoro, jak już wiadomo, Prusy oświadczyły się przeciw kongresowi frankfurtskiemu, który Austrya dawno projektowała, czyż książęta niemieccy pójdą, czy pójść będą śmieli za wezwaniem Austryi i do Berlina się nie zjadą? To zdaje się być niepodobném po tém, co dotąd w zgodzie z Prusami podejmowali. Z kimże więc Austrya w Frankfurcie będzie obradowała? Podobno z pełnomocnikami tylko tych rządów, które do unii erfurtskiéj albo nie należały, albo z niéj wystąpiły. Tak więc naraz będziemy mieli dwa kongresy rządowe w Niemczech. Jakąże rolę w obec nich odgrywać będzie przedłużone z wolą Austryi i Prus interim? Trudno powiedzieć w jakim stosunku te trzy ciała obradujące nad jedną sprawą postawią się do siebie, czy sprawę wzajemną załatwią ugodą? czy, widząc niemożność takowéj, staną jak nieprzyjaciele naprzeciw siebie? czy, aby uniknąć domowéj wojny, wybierą mniejsze złe i powrócą do naprawionéj świątyni dawnego bundestagu? Mnie zawsze się wydawało i dotąd wydaje, że wybiorą ostatnie. Na kongresach berlińskim i frankfurtskim Austrya i Prusy z przymierzeńcami swymi uradzą i uchwalą, każdy z osobna, warunki swego ultimatum; takowe przedłożą do dalszego referatu centralnéj komissyi czyli interim; tam pełnomocnicy Austryi i Prus porównają i zrównoważą obustronne życzenia, zredagują kompromis, i ogłoszą go jako fundamentalne prawo dla Niemiec, obowiązujące zarówno panujących jak rządzonych. Będzie to dawny bundestag lub coś podobnego do niego. Kto wie, czy i niektórzy z dzisiejszych panujących nie ujrzą się zawiedzeni, gdy im medyatyzacyą ogłoszą, reprezentacyą Niemiec oddając radzie dwóch najpotężniejszych, respective sześciu lub, wedle projektu monachijskiego, siedmiu głów panujących. Taki ja koniec dla sprawy niemieckiéj przewiduję, bo w wojnę między Austryą i Prusami, o któréj tu znów mówią, nie wierzę, a to z powodu niebezpiecznego położenia, w jakiem się dziś Francya wobec Europy znajduje, gdzie lada chwila rządy Ludwika Napoleona mogą być wywrócone, a przynajmniéj radykalnie w systemie dotychczasowym zmienione. Wszyscy znajomi rzeczy przepowia-

dają, że bieżący i przyszły miesiąc ważnemi się staną w historyi europejskiéj.

Na kongres niemieckich książąt związkowych zjedzie także książe pruski z nad Renu, i ma jak mówią, udać się niezwłocznie do Warszawy w celu powitania cesarza Mikołaja. Obecnie bawi tu książe Genuy z żoną swą. Dziś na uczczenie jego odbyła się wielka parada, wieczorem dany będzie w operze Prorok Meyerbeera. Za kilka dni odbędzie się ślub księżniczki pruskiéj Charlotty z księciem Sasko-Meiningen. Berlin więc w miesiącu tym bardzo świetny, jak dawno niebyło. Wielka radość dla kupców. Zawczoraj była znów zwołana rada ministrów do króla. Wskutku jéj, donosi N. P. Zeitung: Radowitz wystąpił z rady zawiadowczéj i usunął się od konferencyj w sprawie niemieckiéj.*) Przeznaczają go na posła do Konstantynopola. Bunsen, który obecnie jest posłem w Anglii, ma w podobnym charakterze udać się znów do Rzymu, miejsce zaś jego ma zająć Usedom, który był dawniéj w Hanowerze. Niedawno ożenił się tu na lewą rękę książe pruski Adalbert z siostrą Fanny Elsler, żyjąc z nią już lat kilka i mając dwoje czy troje dzieci. Nadano jéj tytuł i imię Baronessy von Barnim. Nie zadługo drugi książe pruski Albrecht, najmłodszy brat panującego króla, pojmie za żonę na lewą rękę córkę jenerała Raucha, dla któréj zakupił już piękną willę pod Droznem. Król i temu małżeństwu się nie sprzeciwia, dzieci z nich spłodzone będą dobrym poborem do dziedzicznéj Izby parów. Sprawa szlezwicko-duńska nie idzie naprzód. Duńczycy umyślnie ją podobno przewlekają, oczekując floty rossyjskiéj, która, jak tylko lody ustąpią, udać się ma nad brzegi Danii. Deputacya wysłana z Szlezwiku dotąd bawi w Kopenhadze. Posądzają ją o zdradę.

*) Wiadomość ta już w wczorajszym Dzienniku odwołana.

FRANCYA.

Paryż 1 maja. Wrażenie wczorajszych wyborów w ogóle było słabsze, niż się powszechnie lękano i prędzéj też przeminęło; dzienniki przemawiają tonem dziś umiarkowańszym i papiery na giełdzie zwolna zaczynają się podnosić. *Débaty* w następnych słowach podają sprawozdanie z ostatnich wyborów. „Nie łudzimy się bynajmniéj. Aczkolwiek nie mamy cyfry urzędowéj, o któréj poznanie bardzo mało nam chodzi, obecnie możemy donieść, że klęska nasza przy tych elekcyach będzie daleko znaczniejsza niżeli w d. 10 marca. Odpychając p. Leclerca większość wyborców potwierdziła wybory p. de Flotte; wszystko więc cośmy wówczas powiedzieli, utrzymujemy dzisiaj. Większość mianowała p. de Flotte jako deportowanego w czerwcu, odepchnęła p. Leclerc jako gwardzistę narodowego, który walczył przeciwko barykadom, a sprawie porządku poświęcił krew swego syna. Czyż to jest rękojmia porządku i pokoju jak utrzymują dzienniki czerwone? Wypadek rostrzygnie kto ma słuszność za sobą. W drobnych przyczynach nie będziemy szukali wyjaśnienia tego opłakanego rezultatu; czy komu innemu lepiéj by się udało niż p. Leclerc, czyby p. Foy pozyskał nieco więcéj głosów? Nie wiemy, a rzeczywiście nie przypuszczamy. Zresztą kiedy jesteśmy pobici, nie wiele nam chodzi o kilka głosów mniéj lub więcéj, małoby nas nawet obchodziła wygrana z nieznaczną większością. Gdyby sprawa porządku miała 500 głosów większości, stan nasz byłby ten sam; nie chodzi o jedno wotum więcéj dla sprawy towarzystwa w Izbie; wybory 28 kwietnia wtedy dopiero miałyby znaczenie, gdyby Paryż poważną większością oświadczył się za porządkiem wbrew anarchii. Odłóżmy na bok wszelkie skargi; nie masz tu legitymistów, orleanistów, w ogóle reprezentantów lepiéj lub gorzéj wyszukanych; jest tylko porządek, który wyborem paryzkim nową poniósł klęskę. P. Leclerc nie wyobraża téj lub owéj monarchii, jak pp. de Flotte lub Eugieniusz Sue nie reprezentuje takiéj lub owakiéj Rzpltéj. Na stół wytoczyła się sprawa społeczeństwa. Rozstrzygnięto ją na korzyść tych, którzy budowali barykady, przeciw tym, którzy je burzyli; to są słowa prawdy. Chcielibyśmy aby dla ludzi uczciwych były one mniéj smutne i cierpkie, ale powiedzieliśmy je bo nam tak kazał obowiązek.“ Odwołujemy się tutaj do tego cośmy już w przeglądzie politycznym powiedzieli. Wyborów obecnych nie poczytujemy za porażkę społeczeństwa ale za klęskę rządu i jego stronnictwa. Nie zwracamy uwagi na osobistość p. Sue ani p. Leclerc, ale czytamy tylko godła, które oni przedstawiali. *Débaty* powiadają, że kandydatura p. Leclerc znaczyła sprawę porządku, sprawę zwycięzców czerwcowych; na to zgoda; ale zapewniają, że znaczyła także uprawnienie postępowania p. Carlier, sankcyą wszystkich projektów niekonstytucyjnych rządu i intrygi stronnictw monarchicznych, które nie dozwoliły panu Leclerc w programie swoim zamieścić słowa Rzpltéj. Czyż więc kandydatura taka miała znaczenie konserwatyczne czyli uświęcała to, co jest podstawą dzisiejszéj organizacyi narodowéj, czy na nią zgodzić się mogli ludzie, którzy lękając się nowego zamętu, obstają gorąco przy dzisiejszéj formie. Nie myślimy tak, a w każdym razie sąd nasz potwierdziły wybory.

— Od kilku dni bawi w Paryżu p. Eugieniusz Sue. Na obiedzie danym przez jego przyjaciół politycznych zapewniał ich, że na ostatniéj lewéj siedzieć nie będzie, chociaż pozostanie w opozycyi, że prowadzić będzie wojnę zaciętą z wszelkim gwałtem z któréjkolwiekbądź strony, a sympatyzować z wszelkim projektem popularnym i użytecznym, porzedstawionym choćby téż przez najreakcyjniejsze ministeryum. Po kilkakroć powtarzał, że chce utrzymania i ścisłego zachowania konstytucyi, która według niego dobrze zastósowana wystarczy do urzeczywistnienia wszystkich polepszeń koniecznych lub pożądanych. Pewną jest rzeczą, że p. Sue nie życzył sobie zwycięstwa, ale późniéj kiedy oszczerstwa, któremi go zarzuciły dzienniki partyi przeciwnéj, zadraźniły jego honor, pragnął gorąco, aby zaufanie narodu fałszu nie zadało.

— Prawo reformy wyborczéj tak rychło przedstawionem nie będzie. Ministeryum poniosłszy już tylokrotne klęski, chce się najprzód zupełnie pogodzić z większością i być pewnym jéj zdania, aby go nie osłabiły żywe a łatwo przewidzieć się dające rozprawy; cóżkolwiek powiemy, o tém prawie, zgodzić się musimy zawsze, że byłoby dowodem dziwnéj niezręczności przedstawiać go nazajutrz po klęsce. Jeden reprezentant słysząc, że ten projekt miał już być podany rzekł: Gabinet podobny jest do człowieka, który dostał kijem, przez plecy a zamiast zwrócić się na przeciwnika, gniewa się na kij który go uderzył.“

— Jak się obawiano, socyaliści zwyciężyli w departamencie Saony i Loary ogromną większością i energia prefektów ani tam ani w Paryżu nie pomogła.

(Wiadomości bieżące.) Chodzą wieści o posunięciu jenerałów Magnan i Grammont na wielkie komendy wojskowe; jenerał Changarnier będzie mianowany w takim razie marszałkiem Francyi.

— Dnia 4 maja o godz. 10 rano z powodu powtórnej rocznicy ogłoszenia Rzpltéj francuskiéj *Te Deum* odśpiewane będzie w kościele Notre-Dame.

— Mówią o projekcie wyznaczenia kary na wyborców, którzy wstrzymali się od głosowania bez ważnych powodów. Być może, że ta kara skłoniłaby niejednego próżniaka do głosowania, ale kto wie czy Paryżanie zmuszeni do wyborów z obawy opłaty pieniężnéj, przez zemstę nie głosowaliby za socyalistami. Kogo patryotyzm nie poruszy, kara pieniężna do udziału w sprawie publicznéj pewno nie nakłoni.

Renty 3% 54—50. Podwyżka 40 cent. Renty 5% 87—50 podwyżka 55 cent.

ANGLIA

Kanclerz Izby skarbowéj wyłożył dnia 1 maja w Izbie niższéj treść nowego projektu, według którego rząd angielski ma zamiar urządzić kassy oszczędności. Poczytujemy sobie za obowiązek zwrócić uwagę czytelników na główne punkta tego bilu, z którego można korzystać zwłaszcza u nas, gdzie kassy oszczędności są dopiero w zawiązku.

Instytucya kas oszczędności datuje w Anglii od r. 1817. W owym czasie parlament aktem swoim upoważnił do utworzenia osobnych banków przeznaczonych do zbierania oszczędności klas robotniczych. Procent od wkładek w tych bankach oznaczony był na 4% z odtrąceniem drobnéj cząstki na koszta administracyi. Komissarze trudniący się zarządem tych summ, pełnili swoje obowiązki bezpłatnie. Na nieszczęście liczne nadużycia wkradły się do tych kas, dzięki téj *bezpłatności* zbyt kosztownéj. Znaleźli się niewierni urzędnicy. Nie było odpowiedzialności, ani rękojmi, w większéj części tych zakładów nie prowadzono regularnie rachunków. Temu to nadużyciu, którego utrzymanie się do dziś dnia rzeczywiście zadziwiać może, rząd postanowił położyć koniec.

Ogół summ złożonych w kasach tak niedbale doglądanych i tak źle administrowanych wynosi dzisiaj 28 milionów fs., summa niemal wyrównywająca procentowi długu narodowego. Tak więc klasy robotnicze w Anglii mają zachowanych 1,120 milionów złp. z codziennéj oszczędności; co dowodzi z jednéj strony w nich ducha porządku, z drugiéj możności zarobku, który im takiéj nad wydatkami dozwala przewyżki. W r. 1834 według rachunków złożonych parlamentowi ogół wkładek nie wynosił 620 milionów złp., zatém wciągu 16 lat prawie dwa razy się zwiększyły, mimo licznych wstrząśnień handlowych, mimo trzechkrotnego głodu wciągu którego cena zboża podniosła się od 52—60 złp. hektolitr.

Rozporządzenia, które kanclerz Izby skarbowéj wn si do prawa urządzającego tak nieoszacowaną instytucyą a tak wkorzenioną w obyczaje narodu redukują się do kilku głównych punktów.

Naprzód chodzi o zastrzeżenie rzeczywistéj odpowiedzialności dla urzędników trudniących się zarządem funduszów. Komisarze długu narodowego będą mieli prawo mianowania podskarbiego urzędowego a *płatnego*, w ręku którego składać się będą summy. Administratorowie banków oszczędności są również odpowiedzialnemi nie tylko za siebie ale i za swoich podwładnych dobrowolnie wybranych.

Przez długi czas nie było żadnego ograniczenia wkładek; niektórzy więc składający byli wierzycielami więcéj niż na 16,000 złp. W nowym bilu kanclerz Izby skarbowéj proponuje oznaczyć *maximum* na 100 fs. (4000 złp.). Summa przechodząca tę ilość ma być obrócona na renty. Wnosi nadto kanclerz, aby zmniejszyć procent płacony w bankach. Dotychczas wynosił $3^{3}/_{4}$%, teraz ma wynosić 3% a odtrąciwszy ¼ na koszta administracyi, dostanie się składkującym $2^{3}/_{4}$%. Jestto stopa powszechna procentu dzisiaj pobierana od kapitałów w Anglii. Takie są pokrótce podstawy nowego bilu; nie napotkał on silnéj opozycyi, ograniczono się na ogólnych uwagach; w końcu upoważniono rząd do przedłożenia projektu.

WŁOCHY.

La Patrie odbiera następną korespondencyą z Florencyi 21 kwiet. „Wielki rozruch panuje w dziennikarstwie toskańskiém. Ponieważ opozycya stawała się codziennie zuchwalszą, rząd chwycił się środka surowego, ale prawn go, który narazi byt wielu dzienników, tojest na mocy uchwały z r. 1815 przywrócił stępel na dzienniki. Ztąd zgromadzenia i protestacye redaktorów, którzy nakoniec zgodzili się na pokorną suplikę do W. księcia. Czy książe ulegnie prośbom pisarzy? niewiemy; ale to pewna, że ta zaciętość dzienników wielce go oburzyła. Oto są jego słowa, które przed kilkoma dniami wymówił: „Jeżeli statut konstytucyjny obecnie rzeczywiście nieistnieje, to nie jest moją winą, ale położenia kraju. Ultra-konstytucyonaliści do tego stanu przywiedli kraj; a przecież oskarżają mnie o zdradę sprawy wolności, mnie, który nielękałem się konspirować za niepodległość Włoch. Już raz pięknie mnie wynagrodzili, kiedy ich nikczemność zmusiła mnie do ucieczki przed rozruchem 200 czy 300 demagogów. Dzisiaj ci sami konstytucyonaliści sądzą, iż mnie przywiedli na rozstajną drogę, że muszę wybierać między dwoma stronnictwami równie zgubnemi. Mamże wezwać do siebie opozycyą? ubliżyłaby mi odmawiając pomocy pod pozorem, że statut kostytucyjny jest zgwałcony; mamże się rzucić w objęcia reakcyi? toby oburzyło przeciwko mnie cały naród. I jedno i drugie byłoby szaleństwem. Zachowam moje ministeryum, bo ufam mu. Ale jeźli mnie będą niepokoić opozycyą niekonstytucyjną, porzucę kraj i oddam synowi władzę, która mi już obrzydła.“

Rzym 24 kwiet. *Giornale di Roma* zamieszcza rozkaz dzienny ministra wojny, którym przyznane zostaje żołnierzom, podoficerom i oficerom papiezkim, którzy albo opuścili państwo kościelne, albo przyjęli neapolitańską służbę pod jenerałem Zuchi, albo domagali się dymisyi od rządu rewolucyjnego, prawo do wypłaty zaległego żołdu i awansu, jakby rzeczywiście przez ten czas w służbie zostawali.

— Dnia 25 kwiet. Kontrakt pożyczki zawarty obecnie z Rotschildem uległ teraz znacznéj zmianie; składał się bowiem z 3ch części: pierwszéj 15 milionów fr., drugiéj 13 milionów, a trzeciéj 12 milionów, która na rachunek rządu miała być dopiero zawarta. Umówiono się, że co się tycze drugiéj części pan Rotschild za 2 miesiące będzie się mógł cofnąć; jakoż rzeczywiście p. Rotschild oświadczył, że druga i trzecia część musi być dopiero na rachunek rządu zaciągnięta.

— Szlachta rzymska doręczyła papieżowi medal wybity na pamiątkę szczęśliwego powrotu; z jednéj strony popiersie Jego Świąt., a w okolu: Pio IX. Pontifici Maximo. A. MDCCCL; na odwrocie:

Pio IX. Potif. Max.
Fauste Feliciter Redeunti
Prid. Idus. Apr. MDCCCL
Ob Majestatem Viri Restitutam
Civium Animos Erectos
Fortunas Relevatas
Optimates Romani.

Neapol 21 kwiet. Angielskie okręty przywiozły tutaj notę lorda Palmerstona, która sprawiła wielkie znowu wrażenie i dała powód natychmiast do zwołania rady stanu.

Kronika miejscowa

Kraków 6 maja. Donoszą nam z Wiednia, że p. St. Polanowski assentyrowany w roku zeszłym w tych dniach otrzymał nieograniczony urlop.

TEATR. Długo przysposabianą operę: *Łucya z Lamermooru* wystawiono nareszcie w niedzielę, a daną nam obietnicę przyjemnego muzykalnego wieczoru, wyznać trzeba, dotrzymano: przymknąwszy bowiem uszy na niektóre usterki chorów, a jeszcze większe orkiestry, nie mierząc naszych sił wedle produkcyi zagranicznych wielkich teatrów, patrząc się przychylném okiem na to co swojskie—powiedzieć można bez przesady, że wykonanie téj trudnéj Donizettego kompozycyi powiodło się naszym artystom. Zasługa ta należy się wszystkim główniejsze mającym partye; widać było nieobojętną usilność przeprowadzenia całéj opery w harmonii, chociaż czuć było, może trochę za nadto, pracę. Szczególniéj napięte było oczekiwanie co do pani Hoffmann, śpiewaczki, która dotychczas występywała tylko w operach komicznych, lekkich, nigdy zaś w operach „seryo“, któréj głos zdawał się wzbraniać podobnych wysileń, a dla któréj, jakkolwiek kilka razy już z wysokiem zadowoleniem publiczności dawała się słyszeć w obszernym ustępie 1go aktu, zostawał jeszcze straszny finał aktu 2go i cały, wytężający akt 3ci. Czuła to dobrze sama artystka, gdyż widocznie w akcie 1 oszczędzała się; mimo to odznaczające się miejsca aktu 1go oddane były umiejętnie i z wdziękiem: i tak zaraz w końcu drugiego *Recitativo*, to: „posłuchaj mię“ tak było wyprzędzione, głos tak się mile rozpłynął, raczéj rozwiał—w następującym *Larghetto* nizkie tony tak były pełne i pewne, że ten cichy szmer

pochwalny, pochlebniejszy i milszy dla śpiewaczki, a stósowniejszy od hucznych oklasków głuszących śpiew, całą były miarą zasłużone. W akcie drugim dobrze wspierana przez p. Nowakowskiego, jeszcze się rządzi ekonomią przez wzgląd na finał. Nadpłynął nareszcie finał, prawdziwe *Maestoso;* sopran wszystko zawojował. Akt 3ci, to prawdziwe popisowe pole dla sopranu, jedna tylko arya, ale nastręczająca sposobność dla p. Hoffmann pokazania, ile postąpiła, ile nad sobą pracowała; słyszałeś tam bowiem to miękkie i pieściwe *perdendo la voce,* w którém tak celuje, i niespodziane *flautato* zręczne i czyste, a nadewszystko to zuchwałe i skalą nieułatwiane *d,* za obręb zwykłego sopranu wychodzące, podobnie jak w akcie pierwszym niższe cokolwiek *b,* lecz za to po *ośmiu* taktach pauzy z całą śmiałością od razu uderzone. Oceniła tę piękną produkcyę naszéj śpiewaczki muzykalna i niemuzykalna publiczność, a jednogłośnie panią Hoffmann po ustępie przywoławszy, po skończonéj operze powtórnie hucznemi oklaskami ją pożegnała. P. Nowakowski równie chętnie na scenie naszéj słuchany miał w „Łucyi“ sposobność do większego popisu, aniżeli w „Córce pułku“, i niezaniedbał jéj; głos czysty i silny odznaczył się najbardziéj w finale chociaż pozwolił sopranowi zanadto nad sobą panować; w duecie zaś drugiego aktu prawdziwie zachwycił. Co do p. Rastawieckiego przyznamy się (mając w pamięci poprzednicze jego produkcye z „Łucyi“) że z drżeniem zabieraliśmy się do wysłuchania duetu w akcie pierwszym, — obawa pokazała się płonną, tenor wywiązał się nadspodziewanie dobrze; w ogóle można o p. R. powiedzieć, że podobne partye nie są dla jego głosu, mimo to zostaje mu zawsze jeszcze dosyć obszerny zakres, który przy pracy i dobrych chęciach (czego dowody widoczne) chlubnie wypełnić jest w stanie.—W końcu niegodzi nam się przepomnieć i o debiutancie: panu Wodziczka, tém więcéj, że debiutant (baryton) rokuje nadzieje; materyał jest, brakuje metody, którą nabyć można; brakuje śmiałości o którą jeszcze łatwiéj.

— Znany romanso-pisarz francuski p. Balzac wraz z małżonką swoją z domu hr. Rzewuską, zatrzymał się w hotelu pod Różą, w przejeździe do Paryża.

— Od dnia 11 kwietnia do dnia 21 umarło w Krakowie Chrześcian: mężczyzn 19, kobiet 8, dzieci 16— Starozakonnych: mężczyzn 1, kobiet 3, dzieci 5 — pierwszych zatem 43, drugich 9 — stosunek blisko jak 9 : 1.

Od dnia 21 kwietnia do 1 maja umarło w Krakowie Chrześcian: mężczyzn 5, kobiet 15, dzieci 22; Starozakonnych: mężczyzn 1, kobiet — dzieci 4 — pierwszych zatém 42, drugich 6 — stosunek jak 57 : 1.

— Wczoraj na Baranie targ był mały. Właściciele strwożeni zimném, dowodząc, że wszystkie oziminy przepadły, drożyli się i odkładali na późniéj. Dla tego ceny poszły w górę, chociaż mało nawet sprzedawano. Pszenica 15—19 złp.; żyto 12—13 złp. 10 gr. jęczmień 10—11; pszenica jara 12 złp.

Na dzisiejszym targu kleparskim dowóz był mały; znajdowało się kilku kupców z Galicyi. Ceny się podniosły: pszenica 21—22½ złp.; żyto 16—17; pszenica jara 15—16½; jęczmień 14—15½; groch 18½—21. Pszenicy sprzedano do 300 korcy; żyta 250; pszenicy jaréj 70 itd.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gorlice 2 maja. W naszéj górskiéj okolicy niemamy powodu cieszenia się pod względem rolniczo-ekonomicznym nadzieją pomyślnéj przyszłości. Po ustąpieniu bowiem długo trwałéj zimy, wyszły na jaw przewidywane w oziminach szczególnie na odsłonecznéj stronie położonych — wyleżyska śnieżne. Wielu gospodarzy w mniemaniu, iż spóźnienie zasiewów jesiennych jest przyczyną owego zawodu ozimin, łudzi się nadzieją, że ze zmianą dotychczas trwającego przenikliwego zimna, i po ustaleniu się ciepłéj wiosny — roślinność niezeszłych dotąd ozimin nastąpi. Martwość atoli dzisiejsza owych wyleżałych miejsc, zwłaszcza, gdy już niemało czasu od zejścia śniegów minęło — szczególniéj co do ozimego żyta nierokuje bynajmniéj pomyślnych widoków. Te też w wielu już miejscach myślą o wyoraniu zawiedzonych siewów, i obsianiu na nowo jęczmieniem lub hreczką. Zaradzenie złemu wedle częstego doświadczenia rzadko kiedy pomyślnym uwieńczone skutkiem. — Roboty polowe żółwim postępują krokiem — już-to, że niedokonane na zimę, dopiero je uzupełniać trzeba — już zaś, że wilgoć z zimy w rolach na odwrót leżących takowych spieszniéj uprawiać niedozwala. Mimo téj nienajlepszéj zapowiedzi przyszłych plonów, ceny zboża spadają — i tak na ostatnim targu sprzedawano

korzec pszenicy . . . po 17 reńskich W. W.
„ żyta . . . . . „ 13 „ „
„ jęczmienia . . „ 13 „ „
„ grochu . . . . „ 16 „ „
„ bobu . . . . . „ 14 „ „
„ orkiszu . . . „ 17 „ „
„ owsa . . . . . „ 7 „ „

siana dostać można centnar po 1 fl. 45 xr. W.W., okowity w drobnéj sprzedaży garniec po 3 reńskie W.W. Cena drzewa się podniosła — atoli jest tylko chwilowa drogość wywołana pilnemi roboty w polu — od których gospodarz dla przemijającego zysku oderwać się nieda.

Urzędowe.

Ner 3924. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (70)
Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Na skutek prośby Macieja Dziwaka o przyznanie mu spadku po Janie i Zofii Lachach małżonkach, z summy złp. 140 na realności pod L. 28 w Gm. VII. Piasek hypotecznie ubezpieczonéj, składającego się — Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, w ślad art. 12 ust. hyp. wzywa wszystkich mogących mieć prawa do rzeczonego spadku, aby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili — w przeciwnym bowiem razie spadek Maciejowi Dziwakowi przyznanym zostanie.

Kraków dnia 2 sierpnia 1849 r.
(1-3)

Sędzia Prezydujący *Brzeziński.*
Sekretarz *P. Burzyński.*

Inseraty.

Podziękowanie. (698)

Przed kilkoma tygodniami syn mój złożony ciężką i zbyt niebezpieczną chorobą, wezwał rady p. Roznera lekarza w Tarnowie, któren nieszczędząc trudów złożył dowód swéj wysokiéj sztuki, wyrwawszy go z szponów tak często w tyfusie na swą ofiarę czychającéj śmierci, i wrócił mi już prawie stracone dziecię. Dzięki Ci szanowny, poczciwy i czcigodny mężu! Wiecznie tobie pozostanę dłużną, a długu tego opłacić niezdołam, Bóg jedynie tylko wynagrodzi Tobie! wszak żadnéj innéj nie chciałeś przyjąć nagrody.

Zofia Garbarska.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 7 maja. Banknoty 90½.— Pruski kurant 104½.— Imperyały ros. 34. 25. — Ruble srebrne nowe 100 Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Pols. 100½. Listy zastawne Galicyjskie żądają 102 dają 101½.— Cwancyg. stare 105⅓ nowe 106⅓.

Kurs lwowski z dnia 4 maja. Dukat holenderski Złr. 5 30.— Dukat austryacki 5 kr. 34. — Półimperyały ros. 9 35 kr. — Polski kurant 1 21.— Rubel sr. ros. 1 49.— Galicyjskie Listy zastawne za 100 złr. 100.

Jutro i pojutrze z powodu uroczystych świąt Dziennik nie wyjdzie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
6	29	27" 2"'. 73.	† 15.° 4.	1"'. 93.	p pł. wsch. śre.	pogod. z chm.		† 16.° 4.	— 4.° 8.
„	10	„ 2. 72.	† 9. 2.	2. 81.	pł. zach. słaby	pogoda			
7	6	„ 2. 90.	† 7. 7.	3. 04.	zachodni „	„			

W DRUKARNI CZASU.